

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7,
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bus przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:
w Lwowie: 1 z. 1 z. 25 ct. 3 z. 75 „ 5 z. 25 ct.
kwartalnie 3 „ 75 „ 10 „ 50 „
półrocznie 6 „ 150 „ 10 „ 300 „
Wraz z „Tygodnikiem młód i powieści“
kwartalnie w Lwowie 4 z. 25 ct.
na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odosłanie do domu dopłaca się
30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii.

Lwów 7 listopada.

Onegdaj wieczór wyruszył cesarz Wilhelm do Anglii, dokąd jeszcze po wycieczce swojej na wybrzeża Norwegii miał się udać, aby królowi Edwardowi, swemu wujowi gratulować wyzdrowienia z ciężkiej choroby. Zamiaru tego nie spełnił cesarz, bo teren w Anglii był wówczas bardzo niepomyślny dla niego i dla Niemiec. Obecnie się jeszcze owszem pogorszył i dlatego właśnie wyjechał, aby zapobiedz następstwom takiego położenia.

Z jednej strony zapewniają wprawdzie, że podróż cesarza jest czysto prywatna, ale racy mają ci, którzy twierdzą, że korzystając z obecności ministrów angielskich w Sandringham (gdzie król bawi teraz), cesarz z pewną otwartością rozmówi się o stosunkach anglo-niemieckich.

Parę dni temu ogłosiło londyńskie „Biuo Reuters“ telegram o powodach podróży cesarza do Anglii, któremu znikąd nie zaprzeczano, a który donosi, że ambasador niemiecki w Londynie, hr. Metternich żalił się w sierpniu wobec ambasadora angielskiego w Berlinie, sir Lascellesa na angielską opinię publiczną co do Niemiec, której stanowisko go niepokoi i że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych tak samo oziębiło się okazuje jak publiczność angielska i ani palcem nie ruszy, aby w jakim kącie świata współdziałać z dyplomacją niemiecką.

Lascelles odpisał, iż wielce nad tem ubolewa, ale co właściwie mają czynić ministrowie angielscy po tak złem obejściu się z Chamberlainem? Dwa lata temu cesarz bawiąc w Anglii rozmawiał z Chamberlainem o konieczności porozumienia się między Anglią, Niemcami i Ameryką, tudzież wspólnego działania wszędzie tam, gdzieby o interesa którego z tych mocarstw chodziło. Chamberlain pochwalał tę myśl, zaczął też w mowach swoich publicznie występować za kooperacją Anglii i Niemiec i Ameryki. Ale hr. Bülów w rajchstaгу publicznie odepchnął tę akcję i Chamberlaina niejako ośmieszył. Przedstawienia hr. Metternicha co do wzmocnienia względem Niemiec usposobienia Anglii sprawiły, że cesarz zdecydował się na podróż Anglii.

Cesarzowi towarzyszy świąta całkiem prywatna: wielki marszałek dworu, dwóch generał-adjutantów, dwóch adjutantów przybożnych, jeden lekarz wojskowy, tudzież szef marynarskiego gabinetu cesarza, admirał hr. Senden-Bibran, który był używany do misji w Anglii. Zarazem powiódł cesarz ze sobą kapelę marynarską, która ma dać kilka koncertów w londyńskim „klubie niemieckim“.

Daily Mail powiada, że na życzenie króla i cesarza wizyta będzie ściśle prywatną, ale jednakowoż zaproszono cały szereg ministrów angielskich.

Od jutra soboty do poniedziałku mają w Sandringham bawić: premier Balfour, minister wojny Brodrick, minister kolonii Chamberlain. Po nich przybędą i do d. 13 zabawią ze swem małżonkami: minister spraw zagranicznych lord Lansdowne, lord Ormond i lord Londonderry. Przybędzie oraz ks. Walli, ale bez małżonki. Zaproszony został także ambasador hr. Wolff-Metternich. Jak zapewniają, dodaje Daily Mail, będą rozbieżne poufne stosunki polityczne, zachodzące między oboma krajami.

Nadto ma cesarz zabawić trzy dni u lorda Lonsdale, aby zapolować na kaczki i bażanty.

Do Kielu ma cesarz powrócić dopiero dnia 20. bież. m.

Być może przeto, że cesarz Wilhelm spotka się jeszcze w Anglii z królem portugalskim, który tam dnia 17 bież. m. przybędzie, ale spotkanie to nie może mieć żadnego znaczenia politycznego.

Prasa berlińska bardzo wątpliwie stawia horoskop podróży cesarza do Anglii. Powiada, iż rzecz to namacalna, że będą poruszone sprawy polityczne, ale trudno się nosić z daleko sięgającymi nadziejami — w ogólnej konstelacji politycznej nie się chyba nie zmieni i co najwięcej prasa angielska może się powściągnąć w swojej nienawiści do Niemiec.

Ta „nienawiść“ angielska już się nieraz powściągała, ale rychło miała powody do nowych wybuchów. Ale to zresztą wszędzie bez wyjątku, gdzie tylko spojrzą Niemcy, tracąc ją o nienawiść.

Z caratu.

Berliński *Vorwärts* ogłasza tajny ukaz rosyjski przeciw rewolucyjnej propagandzie w armii. Ukaz ten, podpisany jest przez rosyjskiego ministra wojny Kuropatnika, nosi datę 28. sierpnia b. r. Wystosowano go do komendujących wojskami w poszczególnych powiatach i omawia szczegółowo rewolucyjną propagandę, rozszerzanie proklamacji po koszarach, przesyłanie pism rewolucyjnych oficerom oraz wezwanie oficerów petersburskiego garnizonu, aby się przyłączyli do ruchu studentów. W ukazie tym znajdują się bliższe szczegóły o knowaniach pomiędzy żołnierzami. I tak w marcu r. 1902 zorganizowano propagandę pomiędzy prostymi żołnierzami przybożnego pułku gwardyi jekaterynosławskiej. Wykryto ją i okazało się, że na czele tej propagandy stał prosty żołnierz szlacheckiego pochodzenia. Dalej podnosi ukaz fakt, że pomiędzy osobami, które zawiniły w rozruchach w południowych guberniach Rosyi i które z tego powodu zostały podciągnięte do odpowiedzialności, znajduje się także porucznik, który się przyniósł do tego, iż pomiędzy chłopami gubernii połtańskiej rozszerzał rewolucyjne brzoziury. Ukaz tajny podnosi w końcu, iż należy przyspieszać, że w wielu wypadkach z powodu nadzwyczajnej ostrożności spiskujących, władze nie mają wiadomości o ich knowaniach. Komendujących wojskami rozłożeni po powiatach, wyzywa się w tym ukazie, aby zdali sprawę o stanie rzeczy w powiatach, w których załogują i podali środki, jakich użyćby należało w celu zwalczania rewolucyi.

Korespondencye.

Paryż 3 listopada.

(Zgłny zachód. — Vidal, morderca kobiet przed sądem)

Jeżeli kiedy, to na początku XX wieku ma racy zastanowienie wyrażenia o „zgnitym zachodzie“. Tyle się mówi o wysokiej cywilizacji za chodniej, o jej zdobyczach, tryumfach, a jednak wielkie jeszcze pytanie, czy ona więcej ludzkości korzyści przynosi, niż szkody. Upadek wiary, zanik najpierwszych zasad etyki już nie chrześcijańskiej, ale w ogóle człowieczej — oto wybitne znamiona tej oślawionej cywilizacji. Lecimy w przepaść, marniejemy, „zachód“ pograża się w zginięcie, skłania się ku bankructwu, ruinie, a wysuwają się na czoło plemiona wschodnie, słowiańskie, silne, krzepkie, zdrowe: do nich przyszłość należy. O Francuzach, Włochach, Hiszpanach, Anglikach, Niemcach trzeba dziś mówić: *mortui!* Władza nad światem należy bezsprzecznie do rasy młodej i niezużytej, do rasy słowiańskiej, w której Polacy nie ostatnią rolę odgrywają.

Takie refleksye nasuwają mi się pod pióro, gdy pomyślę o dzisiejszych sternikach nawy państwowej we Francyi, gdy pomyślę o dzisiejszym społeczeństwie zwyrodniałem, zezwierzęconem i o tej misery ludzkiej, która tak w pałacach jak w

domkach robotniczych i chatach wieśniaczych świeci bezwstydnie swą ohydą nagością.

Patrzę na to życie paryskie od szeregu lat. Jakżeż ono piękne, tętniące, wesołe, powabne — ale tylko na oko, z daleka widziane, i to o zmroku, lub przy sztucznem oświetleniu nocem. Z bliska — to nędza, bлага, oszukiwanie się wzajemne, to szal bezmyślności, poza którym kryje się zgrzeszenie nicosć moralna, upadek materyalny — zginięcie *in capite et membris*.

W listach moich odzwierciedlałam wam wienie, choć w pobieżnych rzutach to nasze życie w stolicy „piękna i wiedzy, szyku i mody“ — jak się wyraził przez grzeczność cesarz Mikołaj za swego pobytu w Paryżu. Jasnych, pogodnych, świetlanych barw w tych moich listach trudno się wam dopatrzeć. Niecne postępowanie rządu, będącego na usługach masoneryi, upadek moralny w najszerszych warstwach, sprzeniewierzenia, oszustwa, zbrodnie — oto treść życia paryskiego pod zmienianiem *nouveau siècle*.

Po tych uwagach ogólnych przystępuję do sprawy, pod wpływem której je nakreśliłem. Jeszcze się nie dowiedziałem, jaki los spotka Jeanne Syndona, mordercę żony ministra Lucien Davida; jeszcze nie odszukano mordercy sędziwej kokotki M. Lecoute, a już pomijając wiele „sensacyjnych“ spraw muszę wam pisać o Henryku Vidal, „zawodowym“ mordercy kobiet.

Zandarmerya ujęła go na Rivierze i wczoraj rozpoczął się przed ławą przysięgłych w Nizy proces tego potwora. Paryżanie lubują się w takich sprawach, więc przebieg procesu zapelnia naczelnie kolumny gazet, które „zdołają“ podobizny Vidala i jego ofiar. Rozamnie się, że wstęp na salę za biletami, i że gmas sądowy otaczający nieprzejrzane tłumy gapiów. Oto dzieje sprawek Vidala.

Przed rokiem, 24 listopada zaprzyjaźnił się on z niejaką Jeanną Moreno, która go zaprowadziła do swego mieszkania, przy avenue de la Gare w Nizy.

Gdy miał opuszczać jej dom, ugodził nagle dziewczynę nożem między łopatki. Na krzyk ofiary zbiegli się domownicy; tymczasem morderca umknął. Moreno oddała do szpitala, wyzdrowiała po 5 miesiącach.

W grudniu zr. poznał Vidal w Marsylii w kawiarni kobietę z półświatka, Louise Guinard, udał się następnie do jej domu i po kilku godzinach wspólnej rozrywki rzucił się na nią z nożem. Louise poczęła wołać o ratunek; zbiegli się domownicy; w zamieszaniu Vidal umknął bez śladu. Guinard ugodziła nożem w ramię, niebawem powróciła do zdrowia.

W sześć dni później, 12 grudnia udał się z niejaką Antoniną Van Brusselin na wycieczkę do lasku Tamaris, koło Tulonu i tam ją zamordował. Ściągnął następnie za ofiary pierścione i zastawił go w banku Pii Montis za 4 franki.

Wreszcie 23 grudnia zr. zamordował w przedziale drugiej klasy pociągu jadącego z Nizy do Ventimiglia, w tunelu Cap Roux między Beaulieu i Eze pannę Gertrudę Hirsbrunner, Szwajcarkę, mającą zajęcia w Monacu. Po dokonaniu morderstwa rzucił trupa na szynę, wyskoczył z pociągu, powrócił na miejsce, gdzie leżała ofiara i obrabował ją z pieniędzy.

W tydzień później konduktor kolejowy na stacyi Nizza zauważywszy, że pewien podróżny jedzie bez biletu, zaprowadził go do komisaryatu. Nieznajomy usiłował w drodze wrzucić za bramę jedną z kamienią swą walizkę, co mu się jednak nie udało. Na policyj z papierów, znalezionych w walizce dowiedziono się bliższych szczegółów o Vidalu. Ten po dłuższych, wykrętnych odpowiedziach na stawiane mu pytania, przyznał się w końcu do wszystkich zbrodni.

Ponieważ w śledztwie matka Vidala zeznała, że syn jej cierpił na głowę wskutek wstrząśnienia mózgu po tyfusie, Henri oddany został pod ścisłą obserwację lekarzy, którzy orzekli, że u niego nie ma śladów choroby umysłowej lub epilepsyi, są tylko pewne objawy zwyrodnienia.

Na sali rozpraw strzeże go kilku żandarmerów. Vidal jest starannie ubrany i wyperfumowany, włosy ma trefione; wejście niemiłe, oczy błędne, ma lat 35.

człowiek przestał tylko istnieć, podległ śmierci moralnej.

Serce jej, tak wrażliwe i tkliwe, na zawsze przed nim jednym zamknęło się bezwiednie, skamieniało po prostu.

Na zwrot ten w jej uczuciach nie wpłynęła bynajmniej idealna i idealistyczna sympatja dla Halińskiego; i ta bowiem, wskutek oddalenia i wstrząśnienia doznanych, zblękniała, zamieniając się w cień wymarzony, a niepochwytany, w podziw dla wielkiego artysty i szlachetnego, rozumnego człowieka. Ze gdyby sobie na to pozwoliła, mogłaby go kochać gorąco, o tem wiedziała bardzo dobrze. Silna jej wola wskazywała stangła temu na przeszkodzie, a późniejsze wypadki zlamaly w niej wprost zdolność kochania, zniweczyły nerw młodości i chęć życia.

— Spokoju, spokoju, spokoju, tego tylko pragnęła i ten wśród czarów wiosny i ciszy większej odzyskiwać stopniowo zaczęła.

Po paru miesiącach oczy jej pociemniały napowrót, dawnego nabierając blasku, a lica zaróżowiły się nawet lekko.

Siedząc na tarasie, zapatrzona w zieleń parku i cudny południowy błękit nieba, mogła była prawie wyobrazić sobie, że minione lata były urojeniem, że jest jeszcze dziewczętkiem młodem, które tu tyle godzin rozkosznie przesniło.

I przez skojarzenie myśli z ową „Modlitwą“,

Na pytanie przewodniczącego co do przesiłności odpowiedział:

— Gdybym miał stałe zajęcia, nie znalazłbym się na tem miejscu.

Opowiada dalej, że pieniądze na utrzymanie dostarczała mu matka, mieszkająca w Hyères; ojca utracił w dzieciństwie. Nie mordował dziewcząt dla rabunku.

— Ale dlaczego popełniłeś tyle zbrodni?

— Coż pan chce? Miałem nieprzepartą chęć zabijania dziewcząt.

Odpowiada lakonicznie; siedzi, płacze — twarz zasłania sobie dłońmi i od czasu do czasu odpowiada:

— To nie prawda!

Po przeprowadzonej rozprawie został Vidal dziś po południu skazany na karę śmierci. Stracony ma być na gilotynie.

W. Koryatowicz.

Londyn d. 2 listopada.

(Londyńskie jarmarki futrzane. — Przeciążenie nielennych prac).

Choć i w kalendarzu astronomicznym początek zimy oznaczony jest na dzień 22 grudnia, mimo tego nieoficyjalna zima już się rozpoczęła nad Tamizą. Wczoraj mieliśmy pierwszy śnieżek. Najwyższy zatem czas zapatrywać się w futra. Sobol, chinchilla, lisy i foka są w tym sezonie najmłodniejsze. Przez całe lato i jesień pracowali myśliwi od Syberyi aż do Ameryki południowej, aby jak najwięcej skór dostarczyć na tegoroczny targ futrzany. Najbardziej poszukiwaną była wydra morska z Canoes, którą łowią latem w pulapkach, a zimą w sieci zastawione przed jamami w lodowcach. Do sieci przymocowany jest dzwonek, który alarmuje czuwającego łowcę.

W północnej Syberyi polują na sobole, tumaki, lisy niebieskie i białe, w południowej Ameryce chinchilla, w Australii na kangury. Futra z tych zwierząt zwożą kupcy z całego świata na wielki targ do Londynu.

Jarmarki takie odbywają się cztery razy do roku. Na targowicy najdroższe futra trzymają kupcy pod kluczem. Sobol rosyjski lub biały jest oceniany bywa nieraz więcej, niż na wagę złota.

Niekiedy można widzieć tu skład futer, które przedstawiają bajeczną cenę 10 milionów koron. A jakąż sumą trzebaaby oznaczyć wartość wszystkich futer zwiezionych na jeden targ londyński?

W bazarze futrzanym (jesto okazywały gmach) spotyka się kuśnierzy, których powołanie wymaga długoletniej, gruntownej nauki. Skóry futrzane zwożą do Londynu w zwójach. Po ubiciu zwierza skórę się napina i suszy, a dalsza długo procedura odbywa się w Londynie. Np. ze skór z psów morskich wyrzyna się np. pierwej długie, wystające włosy, bo tylko spodnie futro bywa używane. To spodnie futerko jest brudno żółte, kędzierzawe. Kędziorki się wygladza, a futerko farbują na kolor brązowy.

Spotyka się tu też wielu kupców rosyjskich, którzy dla własnego użytku nabywają syberyjskie sobole i lisy białe. Wspomniałem, że sobole i lisy białe należą do najcenniejszych futer; o wartości decyduje barwa włosów. Lisy np. są jasne i półciemne tj. po głowie i nogi; najdroższe są całkiem ciemne, z wyjątkiem końca ogona, który pozostaje białym. Ciemne futro ma rzuty srebrne, co stanowi właściwą jego piękność. Kolnierz lub zarząwek z najcenniejszego lisa srebrnego przedstawia wartość 16 000 kor.

Naturalnie, że takie futra mogą nosić tylko ludzie najbogatsi. Dama, która za taką chce tylko uchodzić, może się zadowolić imitacją bardzo ładującą. Zręczni kuśnierze farbują końce włosów, a włosy srebrne wszyskają w futro, jak fryzjerzy włosy w perukę. Kolnierz i zarząwek z takiego futerka kosztuje tylko 230 koron, podczas gdy garnitur oryginalny wart jest 32 000 koron. Naturalnie, że na targu londyńskim nie wolno imitacji sprzedawać jako futra oryginalne.

Skórki sobolowe (zwłok rosyjskie) kosztują po 200 koron; można je jednak tak zręcznie ufarbować, że wyglądają jak te, które się sprzedaje po 1600 koron. Najdroższe skóry sobolowe ważą tylko po kilka uncji. Pewna Amerykanka

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Paszaj Hausmana; w Paryżu: C. Adam Gibrowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangerstraße 12 — M. Dukes Nachr.: Max. Augenfeld & Co. Lesener I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile Nr. 13. Danneberg, II. Frauenstrasse 33. w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freuden.

OENA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swy-
czajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadane** na
wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publi-**
cności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

zapłaciła za skórki (50 sztuk) na płaszczki z kap-
turkiem 100 000 koron, za mały zarząwek 16 000
koron. Rosyanie bardzo poszukują za wydrą mor-
ską; choć to zwierzę dość duże, potrzeba na fu-
tro wydać skórek wartości 30 000 koron.

Kuśnierze i kuśnierki londyńskie bywają
bardzo sownie wynagradzane. Żeby się jednak
nazwać specjalistą, trzeba na to niekiedy i 20-
letniej wprawy.

Jest połowianą godnem, że w ciągu bie-
żącej sesyi parlamentarnej nikt nie pomyślał
o wniesieniu ustawy dotyczącej pracy dzieci. Pięć
lat upłynęło od czasu, kiedy dziś już nieżyjący
poseł Hogg zwrócił uwagę Izby na fakt, że w An-
glii używa się do ciężkich robót dzieci w wieku
obowiązującym jeszcze do nauki szkolnej. Sprawa
poszła wtedy w odwołkę, ponieważ twierdzono,
że komisya parlamentarna zajmuje się grunto-
wnym zbadaniem tej kwestyi. W Anglii jest
140 000 dzieci, które zamiast siedzieć w szkole
po 27 godzin tygodniowo, spędzają po 40 godzin
na ciężkich robotach. Pokazało się dalej, że wie-
le dzieci prócz nauki szkolnej pracuje ciężko
w chłwach wolnych, co wynosi tygodniowo 50
do 60 godzin. Jeżeli się zwąży, że silny, dorosły
człowiek pracuje w Anglii przeciętnie 48 godzin
tyg., to przeciążenie nieletnich, nierozwiniętych
istot można chyba porównać z niewolnictwem.
Dziecko takie nie doje, nie dośpi i musi nadto
pracować w święta, aby uzupełnić braki w nauce
szkolnej.

Dzieci roznoszące mleko pracują bez przer-
wy od godziny piętej z rana i dopiero o 1/10 w.
udają się na spoczynek. Chłopcy zarabiający szyn-
linga albo 18 pence tygodniowo pomagają na
targowicy w Covent-Garden przy nakładaniu to-
warów na wozy lub ich odpróżniania codziennie
od godz. 4 z rana do 7 wieczorem. Pewien chło-
piec, który raz spóźnił się do szkoły pracował
w bazarze targowym od północy do godz. 9
z rana. Inny uczeń w Lancashire musiał zimą
i latem wstawać przed godz. 4 z rana i budzić
robotników.

Nie w każdym wypadku długa praca szkodzi
zdrowiu. Pewien chłopak, który przez 62 go-
dziny pracował w składzie węgla, był bardzo zro-
wowy, krzepkim i najregularniej chodził do szkoły,
gdzie należał do najlepszych uczniów. Bardzo
szkodli zdrowiu dzieci krótka praca u balwierzy,
w fabrykach zapalek, albo w ciastkach izbach
w domu przy wyrobie sztucznych kwiatów,
lub wreszcie zajęcia w lombardach zastawni-
czych.

Psów do pociągu w Anglii używają nie wol-
no, także policemani uważają, aby konie nie były
zbyt przeciążone; natomiast na ciężkie prace
młodzieży nikt nie uważa, nikt się nad nią nie
lituje. Od upadku sił pracujących dzieci gorzej
jest upadek moralny. Z zastępów roznościeli gaz-
et rekrutują się nadzwyczaj *coolies* tj. uliczne
rzeźmieszk i narażni drążkarze t. zw. *oddyobbers*.
W zimie ci nędzarze zajmują się natrętną żebra-
niną; nocnąj nawet w czasie mrozów w parkach
publicznych. Opowiadano mi, że w zarosłach
Green-Parku żyła i dorastała cała rodzina. Dzie-
ci się tam porodziły i za przykładem rodziców
większą część życia przepały w Parku. W czasie
największego ruchu ulicznego wychodziły na mia-
sto, aby zebrana „zarobić“ na kawałek chleba.
Ile to nędzy jest w tej światowej metropolii mi-
lionerów, nędzy narzucającej się każdemu w oko.
A o ile więcej jest tu nędzy, której się nie widzi
i o której się nie słyszy!

Jan Wołodyński.

„Ucisk ruski“.

Lwów 7. listopada.

I znów posłowie nasłuchali się w parla-
mencie a my na czytaliśmy się o „ucisku, gnieb-
niu ruskiego narodu w Galicyi“. Co więcej usły-
szeli jedni a my wyczytali nawet groźby, że Ru-
sini zwrócą się do opinii całej Europy i przed-
stawia austriacko-polską administracyę w Galicyi
we wszystkich w Europie głównych językach“. Zaprawde, gdy się to słyszy lub czyta, zbiera
śmiech na te niedorzeczne gadania, lecz także
zarazem przejmując się zdziwieniem, że ruscy pro-
wodziły mimo licznych objawów przeciwnego
zapatrywania samego ludu ruskiego, tak już da-

— Banka mydlana, jak i sny i marzenia i
nadzieja szczęścia w życiu, wszystko to ułuda,
jedna tęczowa banka mydlana — myślała z go-
ryczą.

Na stopniu tarasu ukazał się w tej chwili
wuj jej, Borecki, o tej samej zawsze, na wskroś
szlachetkiej postaci i dużych, siwiejących już
włosach.

Objął ją serdecznem spojrzeniem i zawałał
się chwilę. Poczem przystąpił żywo:

— Iro — mówił bez żadnych przygotowań,
zdaje mi się, że ci żą przynoszę wiadomość.

— Dziecko? — zapytała, błędąc.

— Nie; telegram.

Rozerwała podaną sobie depeszę.

„Henryk w Warszawie. Sparaliżowany. Do-
gorywa.“

Dora“.

Nie dowierzając własnym oczom, czytała
głośno raz drugi:

„Sparaliżowany. Dogorywa“. Tak, to Dora

donosiła jej o naglem widac nieszczęściu.
Gdy pełna świadomości faktu tego doszła
do jej mózgu, z serca, które przed chwilą za-
skamieniała miała, wyszły się para kropel
krwi gorącej i w postaci dwóch łez grubych, po
policzkach jej spłynęły.

(Ciąg dal. nast.)

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Bujność kwiecia i zieleni, szafir nieba i
woń balsamiczna, orzeźwiająca a ożywczo dzia-
łały na Iry, boska zaś cisza, panująca dokoła, po
zgiełkiem życia poprzednim, nektar ukojenia
wlewała jej do duszy.

Gdy przed paru miesiącami wykolejona i
wyrzucona z gniazda przyjechała tutaj, Borecy
z otwartymi przyjął ją rękami i jak własne przy-
garne dziecko.

Nawet wujenka, tak niechętnie usposobie-
na niedgys dla niej, dziś, gdy wracała tu, nie
jako piękność tryumfująca a współzawodnicząca
z jej córkami, lecz jako życiowy rozbiłec, oka-
zywała jej wyłącznie wzorową uprzejmość i sio-
dycz.

Być może, iż wpływało na to ustalenie ich
finansów, dzięki pomocy Alfreda Halińskiego, o-
raz zapewnienie losu jednej z córek, zaręczono-
raz od paru miesięcy; być może, iż maty Henius,
bądź co bądź przyszły dziedzic fortuny Korskich,
szmieszał też trochę o kosztu instalacyi swo-
jej i matki, dośk, że dla tych, czy dla in-

nych powodów, Ira najserdeczniej przyjętą zo-
stała.

Zająwszy dawne swe pokoje, otożona
wszystkiem, co od dzieciństwa kochała i wielbił
zwykła, mogłaby się ludzi wrażeniem, że prze-
szłość była tylko czczą marą, snem przykrym,
gdyby srebrny głosik Henia nie budził jej do rze-
czywistości.

Niemniej ta cisza, ten spokój i wewnętrzne
ukojenie, dawały jej, jak nektar czarodziejski,
zmarłych wstanie serca i młodości.

Ze mąż jej bawił dotąd za granicą, zapo-
mniałszy o żonie i synu, to odkąd zdecydowała
się na kroki rozwodowe, było jej zupełnie obo-
jętnem.

Uczucie doznanej obelgi i upokorzenia, stra-
ciło z biegiem czasu pierwotną swą gorycz, lecz
i resztką przywiązania do Henryka zniknęła bez-
powrotnie.

Po śmiertelnej zniewadze, jaką wyrządził
jej ten nagłem opuszczeniem, tą niczem nieu-
sprawiedliwioną, a bezprzekładną ucieczką, w
sercu Iry powstała względem niego, nie uraza,
nie chęć zemsty lub odwetu, lecz jakaś przeraża-
jąca próżnia.

Nic uczucia i sympatyi pękła wprost bezpo-
wrotnie, niczem nawiazac się nie dając.

Zle, trywialne natury maszcą się w takich ra-
zach; dla gołębiej a czystej duszy Iry, obrażający

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel George'a

Kapelusze, cylindry, przybory do podróży i toaletowe, woda kolońska i mydła krajowe i zagraniczne.

leko zaszli w swej idiosynkrazji do wszystkiego, co nasze, co polskie!

Dziwią nas te przemowy ruskich posłów w wiedeńskim Radzie państwa, bośmy wcale często słyszeli narzekania ruskiego ludu na straty, jakie ponieśli z powodu tegorocznego strajku rolnego i zdaje nam się, że w rzeczywistości inne są narodowe i polityczne aspiracje samego ludu a inne ich przewodów. Niestety lud nieoświecony, nieporadny, bezwłasnowolny nie umie kierować się własnymi myślami i idzie na lep szkolnej diabelskiej agitacji, którą z taką zaciętością i gorliwością godną lepszej sprawy prowadzą jego nieumierni wodzowie. Wiedząc przeto i znając słabą wolę ludu głoszą śmiało ruscy posłowie, że strajk rolny uważają za dalszy środek agitacyjny, w wypadku nieuwzględnienia narodowych i politycznych żądań, aspiracji Rusinów.

Stawiając wszystkie swoje postulaty, nie zważając ruscy posłowie na istotną korzyść swego ludu; nie chodzi dla bowiem jedynie o dogodzenie swym zamiarom, polakożerczym, które jak to słusznie podniósł poseł dr. Głębicki, mają silnego sprzymierzeńcę w pruskim „rządzie i systemie hakatyścyzm i w prasie hakatyścyzmo-niemieckiej i austriackiej”. „Precz z Polakami! Za San z nimi!” To przewodnie hasło Rusinów, to meta, do której dążą drogami, wręcz naturalnie przeciwnymi od tych dróg, jakimi chadzali jeszcze, tak wcale niedawno ich ojcowie.

Nie dziwimy się, że przewodcom ruskim nie miały jest autonomia Galicji. Dobrze to pojmujemy i rozumiemy, że pragną oni gorąco powrotu tych stosunków z 40 i 50 lat ubiegłego wieku, w których ruska nacja za poparciem ówczesnej biurokracji centralistycznej wiodła rej w Galicji i siała bezkarnie to zło, którego skutków jesteśmy dzisiaj świadkami. My rozumiemy, dlaczego dzisiaj jeszcze Rusini uśmiechają się słodko do niemieckich centralistów, dlaczego bezpośrednio do rządu zwracają się we wszystkich swych sprawach.

Jeżeli nie zapewni się ustawom znaczenie i poszanowanie, żadna siła nie będzie w stanie zatamować wulkanicznego wybuchu wzburzenia narodu ruskiego”, powiedział niedawno poseł Mikolaj Wasilko. Ciekawymy bardzo, gdzie i jakie ustawy były naruszane odnośnie do Rusinów, gdzie i jakie dzieje się im krzywdy? Wszak w proporcjonalnym stosunku do swej kultury Rusini mają dostateczną sumę praw narodowych i politycznych a w niektórych dziedzinach nawet z widoczną krzywdą dla nas Polaków. Ten więc „wulkaniczny wybuch wzburzenia narodu ruskiego” byłby tylko sztucznym wybuchem, bez przyczyny i podstawy żadnej wywołany i nieodwrotny, li dżką namietnością, wśród deprawacji wszelkich szlachetnych uczuć duszy ludzkiej. Że zaś to wzburzenie „narodu ruskiego” nie powstałoby w nim samo z siebie, odruchowo, postaram się dać jeden przykład postaw Mikolajowi Wasilko, który składał swe oświadczenie w imieniu „wszystkich Rusinów”.

P. Mikolaj Wasilko niezawodnie przypomina sobie jeszcze wypadki, zaszły w sejmie bukowinańskim w czasie tegorocznej sesji. Przypominałoby to wypadki to bardzo dla niego nieciekawe, bo oto członkowie sejmowych partji: rumuńskiej, polskiej i niemieckiej nie chcieli mieć „honoru” zasiadania z nim razem w tejkojkołowej z sejmowych komisji i stało się też, że pan poseł Mikolaj Wasilko nie został wybrany do żadnej z wspomnianych komisji. Naturalnie p. Wasilko nie omyślał tego afrontu, słusznie mu zrobionego, podnieść do znaczenia krzywdy wyrządzonej całemu narodowi ruskiemu(?) i spowodować nawet, że nastąpiła secesja ruskich posłów z bukowinańskiego sejmu.

Postąpienie powyższe wszystkich stronnictw politycznych na Bukowinie z p. Wasilką ogra-niża szeroko prasa ruska i imieniem całego narodu ruskiego wyrzuca swe oburzenie, lecz przekonałem się dowodnie, że tego oburzenia nie podzielał cały naród ruski. Miałem mianowicie sposobność w czasie ostatniej sesji sejmu bukowinańskiego i na raucie u marszałka Bukowiny p. Lupulę częstego rozmawiania z posłem ruskim Lewickim, właścicielem, wójtem wsi Czartorya w pow. wtyńskim.

Otóż włościanin ten i poseł ruski do bukowinańskiego sejmu wyraźnie mi oświadczył, że on nie pochwałia tej secesji posłów ruskich, że lud pragnie zgodnego pojęcia z wszystkimi narodami na Bukowinie, że więc z interesem tego ludu nie jest zgodne postępowanie p. Mikolaj Wasilki, który występował przeciw Polakom, Rumunom i Niemcom.

Posłowie ruscy dr. Smal-Stocki i dr. Wasilko byli oburzeni wtedy na prezydenta kraju hr. Bourguignona, a przecież na wspomnianym raucie u marszałka Bukowiny p. Lewicki zdrowie hr. Bourguignona i chwalił jego takt i chęć zaprowadzenia spokoju w kraju. Widzimy więc, że zapatrywania p. Lewickiego, który ma codziennie styczność z ludem jako sam włościanin nie są zgodne z zapatrywaniami p. M. Wasilki. Zdaje się nam więc, że tak samo i ostatnie oświadczenie p. M. Wasilki w parlamencie, aczkolwiek wyrażone w imieniu „wszystkich Rusinów”, nie jest oświadczeniem wszystkich a przynajmniej ludu ruskiego, który jak ów poseł Lewicki chciałby żyć w zgodzie i w spójności z innymi.

Lud ruski, gdy kiedyś przejrzy dążenia ruskich prowodyrów, sam je oceni należycie — nam zaś one nie robią żadnej szkody, bo nie będziemy pilnie swych interesów i nie dopuścimy do żadnego dalszego rozzerwania naszego narodowego organizmu, jak naprawdę w imieniu nas wszystkich Polaków oświadczył poseł Głębicki.

Wykrzykiwaniem na uciśk ruski, czy to w parlamencie, czy nawet przed forum całej Europy nie damy się zbić z toru i nie zejdziemy z drogi, na którą weszliśmy złączeni w pracy dla dobra polskiego i ruskiego ludu, dla dobra wielkiego naszego, polskiego narodu i naszego kraju.

Bronisław Kryczyński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7. Listopada 1902

Kalendarzyk.
W sobotę 8 listopada i Koronatów. — Gr. kat. Demetriusz. — Kal. słow. Sędziwoja.
Wschód słońca 7-5, zachód 4-24.

W niedzielę 9 listopada Teodora M. — Gr. kat. Nestora M. — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7-6, zachód 4-22.

W poniedziałek 10 listopada Andrzeja z Awel. — Gr. kat. Terentyusz. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 7-7, zachód 4-21.

— Z nad Morsklego Oka otrzymał *Osas* następujący telegram: Z Jaworzna wysłano 14 ubojonych ludzi ks. Hohenlohego, którzy dwukrotnie porąbali Jawną na Rybim Potoku przy Morsklem.

Oko. Straż sakopiańska przeszkodziła przy drugim rabaniu.

— **Ks. Eustachy Sanguszko** wyjechał na zimowy pobyt do Gries.

— **Podlewski-Kozłowski** znany milioner, pracujący bardzo dśdatnio na Syberji na polu ekonomicznym, zbankrutował. Passywa wynoszą 3 mil. jny rubli.

— **Eliza Orzeszkowa** w Warszawie zachorowała niebezpiecznie.

— **Rada szkolna krajowa** samianowała: W. Dyrzka, K. Klebers, ks. B. Dubickiego i M. Hordyńskiego zastępcami nauczycieli w gimnazjum w Tarnopolu.

— **Z życia towarzyskiego.** Po wczorajszym przedstawieniu „Maryi Stuart”, odbyła się u marszałka Andrzeja hr. Potockiego kolacja na cześć pani Heleny Mdrzejewskiej. Oprócz znakomitej artystki i jej męża p. Karo a Chłapowskiego, przybyli: Stanisław hr. Badeni, krownik pp. Chłapowskich pp. Szabowskiej, p. Romanowicz, Emil hr. Potocki, Adam Krechowicki, Kazimierz i Stefan Skrzyński.

— **Sprawa posła Lupu.** Półnordowy *Freudenblatt* stwierdza wobec rozmaitych zaprzeczeń, że dyscyplinarny senat najwyższego trybunału wstrzymał wprawdzie śledstwo dyscyplinarne przeciw pos. Lupu, polecił jednak lwowskiemu apelacji, by akta odstąpiła prokuratury, z powodu, że zachodzi podejrzenie karygodnego czynu ze strony pos. Lupu.

— **Władomości dyceazyne.** Archidiecezja lwowska obrządku ład. Przeniesieni: ks. Gliwa Sebastian z Kamionki Strumilowej do Sniatynia, ks. Jan Bok z Milatyna do Kamionki Strumilowej, ks. Karol Knapicki z Tlustego do Milatyna. Jurysdykcję otrzymał ks. Marcell Stapiński ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy w Witkowie. Ks. Wacław Golski mianowany kooperatorem w Tustem.

Dyceazja przemyska ob. ład. Mianowani: ks. Karol Pawłowski w Urzeczowicach, dziekanem przeworskim, ks. Piotr Wenc w Huszowie, poddiecekanem przeworskim, ks. Józef Witkowski w Czudcu, dziekanem strzyżowskim, ks. Wojciech Wętek w Lubli, poddiecekanem strzyżowskim. Odmianowany Expositorio canonical: ks. Piotr Wenz, Przeniesiony na posadę kooperatora do Laszek i s. Klemens Kochmański. Prezentę na probostwo w Szarynach otrzymał ks. Michał Sidor, prezentę na probostwo w Woli rafałowskiej otrzymał ks. Michał Patla.

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszym posiedzeniu dr. Maryjański referował sprawę kolei Lwów-Winniki identycznie z referatem swoim w komisji miejskiej, którą wczoraj w daleko ekonomicznym zanotowaliśmy. W dyskusji zabierali głos pp. dr. Lisiewicz, dr. Stanisław Głębicki, prof. Pawłowski, prof. Ciesielski, p. Sliwinski, prof. Szpilman, poczem uchwalono wniosek referenta o poprawkę prof. Pawłowskiego, aby wyłączyć z kalkulacji alternatywę Łyczaków-Podzamcze. Uchwalono też kredyt dodatkowy 1000 kor. na ponowne zrewidowanie trasy i rezygnację p. Szpilmana, aby rząd, a nie konsejrium, budował tę koleję.

Załatwiono następnie szereg spraw administracyjnych. Gdy p. Markiewicz referował sprawę przycięcia się gminy do restauracji kościoła N. P. Maryi Snieżnej, przekupnie żydowskiej, który widocznie w tym celu na galerji się zebrał, urządził wielki krzyk, aby wyrzucić bojków ze Lwowa. W ten sposób chcieli tyżda skłócić dyskusję w sprawie restauracji kościoła i zademonstrować przeciw bojkom, którzy robią pełną konkurencję żydowskiemu monopolowi w handlu owocami. Dłaczego tych żydów, gwałcących pokój w sali radnej zaraz nie wyrzucano, nie wiadomo. Nie wiadomo też, dlaczego na kościół św. Elżbiety nie uchwalono śladnego sankcji. Miano jeszcze załatwić sprawę urzędzenia składu taniego paliwa, ale na wniosek p. Hudeca odesłano ją do magistratu, aby się zastanowił nad zaprowadzeniem składu taniego węgla we Lwowie na wzór istniejącego już takiego składu w Krakowie. Teras tyżda znajdujący się na galerji podnieśli raz jeszcze wielki bałas a prezydent zamknął posiedzenie i radni opuścili salę, pozostawiając hałasujących na galerji żydów.

— **Związek tow. farmaceutycznych** w Austrii który — jak to wczoraj donosiłmy, odbył się w naszym mieście doroczne zgromadzenie, dokonał wyborów do przyszłego następującego: pp. Bernard Scherak (prezes), Hugo Muthsam (z Krakowa) i Piotr Kabriel (zastępcy), Józef Longinowits (sekr.). Jarosław Czejka (zast.), Ernest Barnek (skarbnik). Do wydziału wybrano ze Lwowa p. Juliana Hausbergera. Wybrano dalej komisję rewizyjną i sąd rozjemczy. Przyszły zjazd odbędzie się w Wiedniu.

— **Z izby sądowej.** Dnia 24 stycznia 1901 nadzsedł do urzędu pocztowego we Lwowie list polecony, nadany przez firmę bankową Schmidt et Abel w Wiedniu, zawierający 11 sztuk asygnał na dopłatę do wylosowanych listów dłużnych g. d. c. Zakładu kred. włościańskiego w likwidacji, wartości 2872 kor. 90 hal. List ten wysłany pod adresem Banku krajowego. Oddział dekartujący główne-go urzędu pocztowego we Lwowie, w którym pełni służbę rewizyjną oficyał pocztowy Stanisław Branka potwierdził odbiór tego listu. Tymczasem mimo, że Branka w bilansie potwierdził zgodność wpływu i odejścia poleconych listów, wykazały administracyjne dochodzenia brak jednego nadsejdnego listu, a mianowicie tego, który zawierał asygnały. W dniu 28 maja s. r. udał się Branka do kantoru Schellenberga i proponował sprzedaż dwu asygnał. Schellenberg nie kupił asygnał, podjął się atoli ich inkasowania i wypłacił Brance w ratach 474 kor. Tymczasem w urzędzie pocztowym trwały dochodzenia, których wynikiem było podejrzenie, że list polecony z asygnałami mógł zdefraudować tylko oficyał pocztowy Stanisław Branka. Dnia Stanisław Branka, oficyał pocztowy, żonaty, ojciec 1 dziecka, stał przed sądem oskarżony o defraudację. Branka tłumaczy się, że asygnały te kupił od jakiegoś nieznajomego mu człowieka w kawiarni wiedeńskiej. W rozmowach swoich widła się jednak, a zwłaszcza, gdy mu przewodniczył r. Philip wykazywał, że co innego mówił w śledztwie, a inaczej przy rozprawie.

Do rozprawy powołano 7 świadków a między innymi bankiera Edwarda Schmidta z Wiednia. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

— **Lwowski klub szermierzy** odbył dnia 25 z. m. walne zgromadzenie członków. Po udsileniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, nastąpiły wybory. Do wydziału weszli pp.: dr. T. Gorecki, przewodniczący; dr. A. Till, zastępca prezw.; St. Wurst, sekretarz; St. Rieger, skarbnik; T. Zubrzycki, gospodarz; nadto M. Illasiewicz, Z. Merunowicz, dr. Wł. Solowij, M. Szepeński jako wydziałowi. Do komisji skontrolującej pp.: dr. R. Morunowicz, dr. E. Roński, K. Richtman.

— **Dalsze pomnożenie policyj.** Z dniem 1 stycznia 1903, otrzymała Lwów nowych trzydziestu policyantów pieszych i tyżda od 1 stycznia 1904. Z tego powiększenia ustanowiona będzie ekspozycja

tura policyj na żółkiewskim, niedaleko rogatki zamartynowskiej i ekspozycja w ulicach Leona Sapiehy lub na Bajkach.

— **Tajemniczy zamach rewolwerowy.** Do jednego z trzecieorędznych hoteli przy ulicy Rzeźnickiej sjał przed kilku dniami młody, około 22 letni człowiek i sameladował się jako pochodzący z Rosji student medycyny uniwersytetu wiedeńskiego X... — Nawisko miało polską kołódówkę. W ciągu kilkudniowego pobytu we Lwowie szałwił ów student liczne znajomości, a między innymi i se znanym pisarzem p. Jodko Narkiewiczem. Zasiłność między nimi oboma do tego doszła stopnia, że p. Jodko Narkiewicz w ciągu 3 dni ostatnich spędzał po kilka godzin codziennie w mieszkaniu studenta w hotelu. Dnia przed południem przyszedł doń znowu. Było ich dwóch tylko w izbie i co właściwie między nimi szałwiło, nie wiadomo, doś, że nagle rozległ się strzał i p. Jodko-Narkiewicz kuł w ramię raniony poszał wołać o pomoc. Do pokoju wpadła tłumem hotelowa służba, ubosławia- dno studenta, odebrano mu rewolwer i oddano w ręce policyj.

Na policyj sprawa sżola inna, a mocno tajemniczo przybrała obrót. Sprawodawca *Da. p.* tyżda szałwił się dowiedzieć, że szałeniato przy obym jakiś rosyjskie książki i papiery i że rewolwer systemu Colta, z którego strzelał do p. Jodki-Narkiewicza, kupił wczoraj ów student w sklepie Daikowskiego za 56 koron.

Aresztowany student podejrzany jest o należność do komitetu wykonawczego rosyjskiej partji soocyalno-demokratycznej. Jest to młody, o blond włosach, średniego wzrostu człowiek o bladej twarzy. Jakkolwiek twierdzi on, że ojciec jego jest Roeyaninem, matka Polką, mówi on językiem mało-ruskim płynnie, a polskim bardzo niedołęźnie i bez tego akcentu, jaki mają mówiący po polsku Moskale.

Kronika krajowa.

Z Liska piszą nam: Po odbyciu sejmików relacyjnych w Brzozowie dnia 3 b. m. a w Dobromilu dnia 4 b. m., szałwił poseł do Rady państwa Wincenty Jabłoński z Krosna na dzień 5 bm. zgromadzenie wyborców z V. kurji w Lisku, na którym zebrał się w znacznej liczbie wyborcy z całego powiatu, którzy po kilkugodzinnym sprawozdaniu posła Jabłońskiego i wyjaśnieniach, danych na liczne interpelacje uchwalili votum zaufania. Fakt, że z najdługiejzych stron powiatu sżawili się wyborcy wszystkich warstw sżł sżeczności i zgłaszali się do posła Jabłońskiego z różnymi sprawami mającymi nie tylko lokalne znaczenie tak np. w kwestjach dotyczących przemysłu naftowego, wychodźstwa do Ameryki, sprzedaży drzewa w lasach kameralnych itp. dowodzi najlepiej, że sżadanie sprawodawców poselskich i utrzymywanie bliższej styczności z wyborcami jest pożądaną i dla ludności z korzyścią połączoną.

— **Ze Stanisławowa** donoszą. Architekt p. Władysław Rausz z Krakowa objął w Kaluszu z początkiem r. b. posadę inżyniera Rady powiatowej i w krótkim czasie wszedł w konflikt z rozmaitymi figurami kaluszkimi, do których temperamentem swoim widocznie przystosować się nie umiał. Stosunki krótko tak się sżasowały, że w mieścieczku powtórzyły się partje i partytki, a których jedne sżawiały po stronie krewkiego inżyniera, drugie zaś sżagły parol na niego i za wszelką cenę sżostanowiły sż Kaluszu się go pożyć. Zdarzyło się, że p. Rausz wszedł w spółkę sżsiębiorczą z niejakim p. Barzykowskim, dzierżawcą z Wojniowa. Wynajmowali razem ogród w Kaluszu, budowali razem pawilon dla salin i cystym dochodem z tych sżsiębiówstew mieli się pżydzielić. Tymczasem wybuchła pomiędzy p. Rauszem a koncepsitą tamtejszego starostwa p. Topolnickim otwarta wojna, która sżasła swój smutny epilog w areszcie śledczym, jakim na p. Rausza „zabezpieczono” pretenzję rachunkową p. Barzykowskiego. P. Rausz oskarżył mianowicie koncepsitę p. Topolnickiego o kradzież owoców z sżiękowanego przez się, wspólnie z p. Barzykowskim, sadu. Sprawa stała się głośną. W jakimś czasie później przybył p. Rausz do Stanisławowa, celem porozumienia się z zastępcą swoim prawnym adw. dr. Lorscheim. Siedzącego przy obiedzie w handlu Kwiatkowskiego, aresztowanego pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy około 1.000 koron na sżkodę spółnika swojego, p. Barzykowskiego i osadzonego w więzieniu. Dnia 6 bm. stanął p. Rausz przed krótkimi, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Na rozprawie przybyło gro-no sżuchaczy z Kalusza. Przesłuchano p. Barzykowskiego, oraz innych świadków. Okazało się, że p. Rausz sżostał istotnie p. Barzykowskiemu dłużny jakąś kwotę, ale jest to kwestja obrachunku pomiędzy nimi oboma, ewentualnie mógłby i sżad — ale omywili — pomiędzy nimi sżodę uczynić, pod śladnym zaś warunkiem sprawa nie kwilfikuje się do postępowania karnego. Obróca p. Rausza wskazał brak wymogów ustawowych dla sżarcuoczenia klientowi jego sżbrodni, a trybunał orzekający przychylnie sżad do tych wywodów, uwolnił p. Rausza od oskarżenia.

Kronika ogólna.

§ **Praktyki hakaty.** Berliński *Vorwärts* donosił sż na uniwersytecie berlińskim sżapawała wobec studentów polskich i rosyjskich, poddanych rosyjskich, szczególnego rodzaju praktyka. Skoro taki student, poddany rosyjski sżgłosi się do immatrykulacji, odbierają mu paszport, następnie wchodzi w korespondencję z władzami rosyjskimi i dopiero, gdy te władze przeciw zapisowi studenta nie podnoszą sż jakichkolwiek powodów protestu, pżpuszczają władze uniwersyteckie po dwóch tygodniach studenta owego do immatrykulacji. *Vorwärts* donosząc o tem, podnosi, iż nie wierzy, aby oś podobnego dniaś się mogło, a pisze o tej rzeczy jedynie dlatego, aby dać wiedzom uniwersyteckim sposobność do zaprzeczenia tej wiadomości.

Otóż już popołudniu wczoraj *Berliner Tagblatt* pospieszył z wyjaśnieniem, a właściwie z potwierdzeniem powyższej wiadomości. Donosi on na podstawie informacji sżasigniętych na uniwersytecie, że w istocie sżaprowadzono taką praktykę, o jakiej pisał *Vorwärts* i to nie tylko na uniwersytecie, ale we wszystkich szkołach wyższych w Berlinie, a to od czasu, gdy student, poddani rosyjscy, urządzili demonstrację prof. Schiemannowi podczas wykładów jego z historii polskiej. *Berliner Tageblatt* sżapytuje, czy może i wobec studentów z Galicji uniwersytet odgrywa podobną rolę i sżapowiada, że sprawa ta będzie poruszona w sejmie pruskim.

§ **Milionowe oszustwo z fałszowanymi weklami** hr. Szuwałowa, o którym donosiłmy, wyrasta w miarę śledstwa do coraz większych rozmiarów. Okazuje się obecnie, iż oprócz „operacji” weklowych w bankach, aferyści powzięli plan wielkiego oszustwa z kupnem majątku i hotelu. Makler kijowski D. — jak donosi *Kurier polski* — przyjechawszy do Mińska, podał się za prezesa petersburskiego sądu okręgowego Somowa i sżwodziłszy się do obywatela niemieckiego Stina, sżapropnował, że kupi od niego ogromny majątek Smolewicz. Za majątek ten D. miał sżapłacić pół miliona rubli

weklami hr. Szuwałowa, które spółnicy samierasli sżłuszczać. Dalszy plan był taki: Nabywszy majątek Smolewicz i otrzymawszy na niego zadatek, zamierzano nabyć w podobny sposób hotel „Continental” i teatr Solowowa w Kijowie, sżastawione w jednym z banków kijowskich i potem sżprzedać je jak najprędzej za jakąjką cenę. Plan ten poszło wykrycie fałszerstwa wekeli, w samym początku wprowadzenia go w wykonanie. Sprawa poruszyła władze sżdowe policyjne całego sżeręgu miast, które zarządziły pościg za aferystami. Sżwieko aresztowano nowego spółnika sżajki, niejakiego Sawickiego; główny jednak kierownik sżsiębiówstwa, Słoniński, ciągle pozostaje w ukryciu. Podobne oszustwa, jak w Mińsku, sżpełniła sżajka w Głuchowie i w Moskwie, gdzie sżarwane sż dwa banki, które sżyskontowały fałszowanych wekeli hr. Szuwałowa za 100.000 rubli. Hr. Szuwałow, którego wekle fałszował jeden ze współników, b. plenipotent jego majątków, Solowjew, pod wpływem ciężkiego sżmartwienia, jakie sżpawily mu te obrzynie sprzeniewierzenia, których padł ofiarą, zachorował i po kilku dniach umarł, w posiadłościach swoich w pow. humańskim.

§ **Reforma stróju kobiecego.** Wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

Na otwarciu wystawy „Secesyi”, jako szczególną nowość, sżapowiedziano pochód kilkunastu tysięcy pań w reformowanych strojach. Zarząd secesyji w ostatniej chwili jednak z podjęciem wy-mówił się od tej krzykliwej atrakcji; pochodu więc nie było, tylko poszczególne panie w sżwianych strojach krążyły po sali, rozkoszując się wywołaną sżenzacją. Istotnie, trudno zrozumieć, co strój reformowany ma wspólnego ze sżetną. Reforma, jak wiadomo, jest natury czysto higienicznej, a polega na usunięciu wszystkiego, co krępuje oddech i swobodę ruchu.

Widzi się więc sżuknie rodzący sżł froka, która na oparcie jedynie na ramionach, sżad sżpełnia swobodnie spada już jak worek do kostek. Jako *sui generis* upiększenie widzimy, nie sżeczywiste, więc innoarwym paskiem sżamarkowane wcięcie; ale też nie tam, gdzie natura wskazała nam miejsce, a więc nie w pasie, lecz tuż pod ramionami. Obok tego, co widzimy, słyszymy jeszcze, że i pod wierszną sżuknią, niema netylko żadnej sżnurowki, ale też żadnej tasemki, hafki, lub sżprzącki, że więc cała odzież na oparcie jedynie na ramionach. Higieniczna strona takiego kostiumu bije w oczy; nasuwa się jednak pytanie, dlaczego, skoro już markowane sż kształty, nie markowano ich w miejscach właściwych i sżkazano przez to strój higieniczny a góry na kłatwę sżmieśności? Panie, które wczoraj z bohaterstwem, godnym lepszej sprawy, dawały się oglądać i — wysławiać, wnaswają sobie sżapewne, że walczą w obronie „wielkiej idei”, kiedy w rzeczywistości owa idea jest wielka i dla fizycznego rozwoju dno sżła idea, da się najuprzejmiej osiągnąć bez narażenia swych sżpostek na sżmiech — byle tylko nie mieszano higieny z parodią sżetki. Sama odmowa ze strony w nowotarstwie zawsze sżmiałego zarządu secesyji, powinna ponuczyć to panie, że nie tędy droga do poważnej i pżytecznej reformy. Wiedzieliśmy wczoraj niektóre istotnie sższłone twarzyćki na sżeszeponych sżtarnanie korpusek, młoda i złrowa cęta sżpiewająca na wygląd trupi, cała sżostała przez strój sżczuście wyciągnięta i wydłużona, a wszystko to razem kwilfikujące się raczej jako sżtafaż dla wystawy sżpitalnej, aniżeli dla wystawy sztuki pięknych.

Chcesz mieć spokój na sżagrodzie —

Żyż z sąsiadem twóim w sżodzie. K. Z.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Lipsk 7 listopada. Przed trybunałem rzeszy rozpoczęła się wozoraj rozprawa przeciw 4 poddanym włoskim, oskarżonym o zdradę tajemnic wojskowych, odnoszących się do twierdzy w Metz. Tajemnicze to mieli sżprzedać Francji. Rozprawa sżł tajna.

Praga 7 listopada. W procesie o fałszowanie dyplomów sżlachectwa sżapadł wyrok. Oskarżony Müller sżasądzony na 2 lata więzienia.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i sżamery-kich kolei pżydrożnych.) Dnia 8 listopada 1902 o godzinie 7 rano Ociepność — 3-2, Tarnopol — 4-1, Lwów — 3-5, Skole — 4-1, Przemyśl — 4-1, Tarnów — 4-1, Nowy Sącz — 4-1, Kraków — 4-2, Praga — 5-1, Wiedeń — 4-5, Sammering — 4-4, Budapest — 4-8, Ischl — 0-4, Riva — 10-5, Triest — 10-5 Celjusza.

WYJAŚNIENIE.

W sprawie sżajęcia mego z poruczn. 12 p. buzarów Molnarem i w sprawie sżipisanego i opublikowanego w tej materji protokołu, zmuszony jestem dać następujące wyjaśnienie:

Dnia 24 października b. r. wygłosiłem w Izbie poselskiej mowę na temat strajków w Galicji wschodniej. W mowie tej pżytnowałem nadsżawia buzarów, a opisyując sżajęcia we wsi Ubinie, nazwałem dowodzącego tamże oddziałem buzarów oficera, nieznane-go mi zresztą ani z nazwiska, ani ze sżarży, mianem „Lausbub”.

Dnia 27 października tuż przed moim wyjazdem ze Lwowa do Wiednia na dalszy ciąg posiedzeń Rady państwa, sżawilo się u mnie w mieszkaniu dwóch oficerów od buzarów, mianowicie rotmistrz Artur v. Pongracz i nadpor. Władysław Ujhazy z oświadczeniem, iż, jeżeli prawdą jest, co pisma podają, iż w mowie parlamentarnej pżytnowałem buzarów i o jednym z oficerów użyłem słowa „Lausbub”, bym się uważał za wyzwanego. Oświadczyłem im na to, iż faktycznie wygłosiłem mowę o nadużyciach buzarów i nazwałem pewnego oficera „Lausbub”, że jednak nie mogę z nimi sprawy zawiązać, gdyż muszę wyjechać zaraz do Wiednia na posiedzenie Izby, odbędzie się bowiem dalszy ciąg debaty galicyjskiej w sprawie strajków, że jednak uproszę jednego albo dwóch z moich znajomych, którzy z nimi sprawę sżawiają.

Nie mając faktycznie ani kilku chwil do rozporządzenia, nadszałem tylko list do dra Aleksandra Czolowskiego z przedstawieniem całej sprawy i z prośbą zarazem, aby sobie dobrał jeszcze kogo ze znajomych, może p. Edwarda Weberfelda i udał się do wyżej wzmiankowanych oficerów, celem bliższego porozumienia się z nimi.

List wysłałem sżługajcy a sam ledwie sżdążyłem do pociągu.

Z Wiednia d. 28 października zakomunikowałem p. dr. Aleks. Czolowskiemu i telegraficznie i listownie orzeczenie uproszonych przeze mnie w tej sprawie posłów. Mianowicie donosiłem im, że sżsproszona przeze mnie „ankieta” (20 członków) orzekła prawie jednogłośnie (prócz dr. Stranyskiego i p. Wasylki, którzy nieco odmienne mieli zapatrywania), iż wskazanem jest w takich sprawach stać na tem stanowisku, iż posel za swe mowy, wygłoszone w parlamencie, tylko w par-

lamencie i przed parlamentem jest odpowiedzialny, a ukłomu z poza parlamentu, że komiarszyszą uchwały żadn-j w tym względzie powięzć nie może, bo się uważa za rodzaj prywatnej nadsżawy, że wskazanem by było zastosować się do zasady wyrzeczonej, że jednak ostatecznie pozostawia mi wolną rękę.

Zawiadomiwszy o tem dr. Czolowskiego, prosilem nadsżo, by on i p. Weberfeld nie czekali mego powrotu do Lwowa, ale załatwili sprawę jak najprędzej.

Na to otrzymałem telegraficzne a następnie listowne zawiadomienia (dnia 30 października), że wyzwyającym jest porucznik Molnar i że oni bez porozumienia się ze mną, a więc bez mojej dyrektywy, działali nie chcą i dlatego odłożyli sprawę do dnia 2 listopada na godz. 11 przed południem.

Po otrzymaniu tej wiadomości, wróciłem zaraz do Lwowa i w piątek dnia 31 paźdz. prosilem obu moich zastępców, by załatwienie sprawy pżspieszili, nie czekali aż do niedzieli, bo mi na tem zależy.

Ponieważ mi w liście z daty 29 paźdz. obaj moi zastępcy oświadczyli, że bez porozumienia ze mną tyż, bez mojej dyrektywy działali nie chcą, więc oświadczyłem im jak najwyraźniej: Wobec orzeczenia moich kolegów parlamentarnych, jako-tyż wskutek listów i telegramów, otrzymanych w tej sprawie od wyborców, winniem stać na tem stanowisku, iż posel za mowy parlamentarne przez nikogo z poza parlamentu nie może być pociągany do odpowiedzialności. Przy tej okazji dodałem, że przez dawanie sżatisfakcji osobom po za parlamentem stojącym, sżtwarzałbym bardzo niebezpieczny preiudyk dla wszystkich moich kolegów parlamentarnych, którzy jak dotąd prawie zawsze odmawiali zadośćuczynienia (np. pp. Berger, Klotacz, Lueger itd.), że w przeciwnym razie zamiast posłować, musiałby się ciągle pojedynkować, albo sżłożyć sobie kaganiec na usta i przestać być posłem opozycyjnym, posłem V kurji, którego obowiązkiem jest pżytnować tych, co krzywdy ludowi wyrządzają etc.

Dodałem dalej, że pragnę jednak, by wyzwyający porucznik buzarów Molnar nie miał z powodu tak przeze mnie postawionej kwestji jakichś nieprzyjemności w swej karierze wojskowej, skłonnym jestem do załatwienia sprawy jak człowiek, po obywatelsku i mogę mu dać ewentualnie jako prywatny człowiek oświadczenie, iż nie miałem go zamiaru osobiście dotknąć, gdyż nie znalazłem go wcale ani osobiście, ani z nazwiska, ani z pżystawionej przezeń sżarży.

Dodałem wreszcie — a na to szczególnie sżły kładę nacisk — że jeżeli obaj moi zastępcy nie sżodzą się z mojem zapatrywaniem i na odmiennem stoją stanowisku, to niech złożą mandaty, a ja sobie innych uproszę. Propozycję tę powtórzyłem im kilkakrotnie, na co mi oni oświadczyli, że sżatrzymają mandaty nadal aż do sżakończenia sprawy.

W niedzielę d. 2 listopada o godz. 11 ppół. zeszli się moi zastępcy z zastępcami porucznika Molnara i przedstawili im moje zapatrywania, które de facto powinno było być ich zapatrywaniem, skoro mandatów nie złożyli, ale owszem sżatrzymali.

Zastępcy por. Molnara sżażądali 24 godz. zwłoki celem porozumienia się ze swoim mandantem, którą też zwłokę im dano.

Potem widzieli się moi zastępcy znow ze mną i wówczas poraz wtóry oświadczyłem im, że jeśli porucznik Molnar nie będzie się czuł sżadow

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

M. Capendu.

TOM TRZECI.

— Czy W. Kr. Mość — spytał marszałek nie pragnąłbyś rozmawiać z temi duchami? — Rozmawiać nie, ale słyszeć rozmowę, i owszem — odrzekł Ludwik XV.

— To być nie może — rzekł żywo Saint Germain. — Duchy odpowiadają chętnie, nie chcą jednak, aby je słyszano. Jedynie tylko ten, który zapytuje, słyszeć je może.

— Ja będę zapytywał! — rzekł odważnie Maurycy Saski.

— Ja także — dodał Richelieu.

— Ja także! — rzekł nowy głos.

— A to ty, panie Charolais — rzekł król. Był to rzeczywiście nadto już sławny książę de Bourbon. Wchodził do salonu, prowadząc damę w poważnym już wieku.

Matrona ukloniła się głęboko królowi. Podnosząc głowę spojrzała na hrabiego Saint-Germain i skamieniała. Hrabia bez żadnego zdziwienia zbliżył się i przywitał ją dworskim ukłonem.

— Nie miałem już dawno przyjemności spotkania cię książę — rzekł do niej. Dama zalała ją ręką.

— Panie! Panie! to być nie może! to nie pan! — wołała w niebogłosy.

— Owszem, to ja.

— Pan mnie znasz?

— Wiem, że mam zaszczyt znajdować się w obecności księżnej de Nevers.

— I byłeś pan w Besançon w r. 1688?

— Tak pani, w epoce kiedy Jego król. Mość Ludwik XIV opanował prowincję Franche-Comté. Pod jego rozkazami był Kondeusz. Wówczas miałaś pani lat 6.

— To prawda.

— Siódmego lutego, podczas szturmów, miałem szczęście uratować pani życie, unosząc cię na rękę wśród nieprzyjaciół.

— Zabiwszy dwóch ludzi własną ręką.

— Przypominasz pani sobie?

— Doskonale... Ależ od tego czasu jest już 77 lat, gdyż ja mam obecnie 83.

— Tak pani.

— I miałeś pan wówczas 40 lat?

— Więcej...

— A dziś zdajesz się być młodszym.

— A jednak jestem o lat 77 starszym.

— Ależ pan byłeś w Wenecji...

— W roku 1700.

— Miałam wówczas 22 lata. Najlepszą moją przyjaciółką była hrabina de Gabry...

— Zachwycającą kobietą, której się zalecałem i która podziwiała moje barkarole.

— A śpiewałeś je pan czarownie!

— Śpiewam je dziś jeszcze!

— Doprawdy?

Księżna de Nevers pobiegła do króla, który się bawił wybornie, patrząc na to wszystko.

— Królu — rzekła do niego — błagam W. Kr. Mość, abyś raczył wydać temu panu rozkaz zaśpiewania natychmiast jedną z tych barkaroli, które nam śpiewał w Wenecji przed 45 laty.

Król zdawał się wahać.

— Zgoda — powiedział wreszcie. — Zaśpiewaj hrabie!

Hrabia de Saint-Germain podszedł do klawi-

cymbału zasiadł i zagrał jak skończony muzyk. Śpiewał jedną pieśń po drugiej.

— Ależ to on! on! on! Królu, błagam, proszę mi pozwolić oddać się ztąd! Ten człowiek to szatan! Nie śmiej mu spojrzeć w oczy!

— Do woli księżno.

Księżna opuściła pokój.

— Kto jest ten człowiek? — zapytał Ludwik XV. ministra, podczas kiedy hrabia śpiewał jeszcze.

— Nie wiem królu. To dziwny, zagadkowy, szczególny człowiek. Wie wszystko, zna wszystko; muzyk doskonały, wyborny malarz, głęboko uczony, mówi wszystkimi znanymi językami, jeździł po całym świecie, nie go nie zadziwia. Posiada podobno olbrzymi majątek, gdyż przepych u niego ogromny. Kto zaś jest, tego nie wiem.

— Od kiedy jest w Paryżu?

— Od dwóch miesięcy.

— Jak go pan poznałeś?

— Polecił mi go bardzo gorąco ambasador portugalski. Przyjąłem go dobrze, a wydawał mi się tak dziwnym i oryginalnym, że chciałem go koniecznie przedstawić W. K. Mości.

— A to co mówił o możliwości rozmowy z duchami, czy to prawda?

— Tak mi się zdaje.

— Powiedz mu, że zostanie tu na kolacyi i że będzie mógł zrobić doświadczenie.

Margrabia uklonił się głęboko. Ludwik XV. wziął w rękę tabliczki i stosownie do swego zwyczaju, zapisał własnoręcznie nazwiska tych, których chciał zaprosić.

Przywołał ruchem księcia Richelieu, a oddając mu tabliczki rzekł:

— Oto lista osób, których zapraszam na dziś wieczór.

Król podał ramię pani de Pompadour.

— Przejdziesz się po ogrodzie — rzekł do niej.

Wszystkie damy wyszły za niemi.

— Panowie! — rzekł Richelieu do pozostałych mężczyzn, oto nazwiska osób zaproszonych na dzisiejszą kolację: hrabia de Charolais, marszałek Maurycy Saski, książę de Gramont, książę de Richelieu, margrabia d'Argenson, wicehrabia de Tavanne, książę de Cosse-Brissac, margrabia de Créquy, hrabia de Saint-Germain.

Richelieu skończył. Nie zaproszeni opuścili ze smutkiem salony.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Eulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po aniońskich cenach złr. 5.—, 8.—, 7.50, dla chorych z samego drobiu i dla każdego płacenia po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszynie Brzeszany.

Pożyczki wyraża urzędnikiem państwowym, politycznym, antonomicznym, kolejozowym, pocztowym, profesorem, oświeceniem, na długoterminowe spłaty i najchętniej. „Agencja” Lwów, fach 4 22

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny 1. 6 fl. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Karykatury

Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny ilustrowany wychodzi 1 i 15 dnia w miesiącu. Do nabycia we wszystkich księgarniach i większych trafikach.

Adres Redakcji i Administracji: Zyblikiewicza 15.

Redakcja dodaje dla prenumeratorów romans kryminalny z francuskiego, ilustrowany „Gala nr. VII” Błota Zaczem. Dla subskrybentów po 5 ct. Wychodzi raz w tygodniu. Cena 15 k. Wszędzie i 15 każdego miesiąca. 8490

ODCISKI.

Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bólu i niebezpieczeństwa posyłać się ich — niech zażąda Arbena's patent przyrządu do wyłuskania odcisków. Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Odpadają długotrwałe bolesne plasty, niekiedy skaleczenia. Skutek natychmiastowy i pewny! Cena koron 2.50 Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach towarowych i w aptekach, w fryzjerów etc. Engros w fabrykanta A. Arbena's Lausanne (Schweiz).

Chomonty na 2 konie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcę, ul. Czarnieckiego 3. 8415

Cognac stary z wino waleńskiego chowa dostarcza od najpiękniejszej jakości, opłacie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9.60.

Wino tegodnie, dobrze dobrane, dostarcza od 50 litrów wazy białe 48.66, 64, 72 hl., czerwone 52.64, 80 hl.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamku Goltsh przy Gombitz w Styrii.

L. Miączyńska udziela lekce tańców dla wyższego towarzystwa. Zgłoszenia Kraszewskiego 19A 21

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w przynajmniej miejscu. Zgłoszenia pod 20 B Wszelkimi wyjaśnieniami służy. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględniam. Kapitał potrzebny 50,000 koron, z czego 15,000 już złożonych. 938

Kapitał 5,000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod Kapitał w administracji. 940

„Extrait du Noix“ do 8521

farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza. Jest to najlepsza roślinna farba, która można w przeciągu 10 minut nfarbować siwe włosy na kolor czarny, brązowy, szary i blond. Flakony po 3 k. i próbne flakony po 1.20.

Do nabycia we Lwowie: w składzie apt. p. P. Mikolascha i Syna, w handlu p. Beacock Hetmańska 4 składowi, oraz u pp. fryzjerów.

J. SCHUSTERA kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383

111 Nowości!!! Kołdry pachowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł i wyżej. Nowości! Maszyna parowa odczyściwiająca zbyte pierze najpiękniej po 30 ct za kilo Lwów, Kopernika 5.

„Dobrobyt“ Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 3-ci numer i zawiera: Pogląd na regulatyw z r. 1884 o Kasach Oszczędności (przez M. Gómba, dyrektora powiat. Kasy oszczędności w Wadowicach). — Banki i instytucje kredytowe w Austrii w roku 1900. (c. d.). — Z Wydziału Związku gal. Kas Oszczędności. — Bilans gal. Kas Oszczędności za rok 1901. — Polityka skarbowa w Rosji. — Notatki. — Amortyzacje. — Skrzynka do listów. — Losowania.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

„Pieniądz“ powieść Ludwika Stasiaka wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena 2 korony.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

„Pieniądz“ powieść Ludwika Stasiaka wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena 2 korony.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie